

Mówienie o Bogu

Dzisiejsza Ewangelia zaczyna się od słów: *Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba*. Wydaje się, że po zmartwychwstaniu jedynym tematem rozmów prowadzonych przez uczniów był Jezus Chrystus. U jednych były to rozmowy pełne zdziwienia i zawodu, bo spodziewali się wiele, a wszystko skończyło się na grobie. U innych były to rozmowy pełne niedowierzania, gdy kobiety oznajmiały, że grób zastały pusty, i że spotkały Pana żywego. Niezwykle ciekawą rozmowę o Bogu, o Chrystusie, prowadzą ze sobą uczniowie idący do Emaus. A trzeba też dodać, że przedstawiciele Sanhedrynu surowo zabraniali mówić o Panu Jezusie. Na szczęście, za sprawą samego Jezusa, wszystkie te rozmowy o *Bogu* przeradzają się w rozmowy z *Bogiem*. Widzimy to w Ewangelii o uczniach idących do Emaus, widzimy to w przypadku niedowierzającego Tomasza, a także Piotra. Dzisiaj też ludzie wiele mówią o Bogu. Również my wiele mówimy o Bogu, wiele umiemy o Nim powiedzieć. Zdecydowanie więcej mówimy o Bogu, zdecydowanie mniej rozmawiamy z Bogiem. Łatwiej jest mówić o Bogu niż z Nim rozmawiać. Ale najwięcej i najsensowniej potrafi powiedzieć o Bogu ten, kto wiele z nim rozmawia. Niewiele ma do powiedzenia o Nim ten, kto się do Niego nigdy nie odezwał. **[prob]**